

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy“.

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 1 lipca 1933.

Nr. 27

Na Niedzielę IV. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza rozdz. 5. wiersz 1—11.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podje jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi, a usiadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: zajedź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon, odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili; wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łódki, tak, iż się mało nie zanurzyły. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkie, co przy nim byli z połowu ryb, które pojмали; także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

## Wszystko czynmy z Bogiem i dla Boga.

Pomyślny i niepomyślny połów ryb najżywsze daje nam świadectwo, co może ludzka praca, wsparta potężnym ratunkiem Boga, a czego nie może sama z siebie bez pomocy Boskiej. Całą noc strawił Piotr św. z towarzyszami na łowieniu ryb, narażał między falami morskimi życie swoje na niebezpieczeństwo, a kiedy przyszło z połowu zdać sprawę, wyznać musi: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nic nie ułowiliśmy“. Dlaczego? gdybyśmy się pytali, dodaćby musiał św. Piotr: „bo bez Ciebie i błogosławieństwa Twojego zabrałem się do pracy. Pozwól więc, Boże mój, niechaj w imię Twoje sieci zapuszczę, a Ty bło-

gostaw pracy rąk moich!" I szczęśliwa była praca, do której Bóg dopomógł, bo przyniosła takie mnóstwo ryb, iż się sieć rwała.

I nasze prace często także pożądanego nie odnoszą skutku. Choć nie żałujemy zachodu, choć nie oszczędzimy trudu, zabiegi nasze są czcze i niepożyteczne. A może nawet wielu, gdy się zbliży ostatnia godzina, narzekać będą musieli: „całe życie przepędziliśmy w ustawicznych pracach dla świata, w zabiegach o dobro doczesne, a z tego wszystkiego żadnej korzyści dla duszy, dla nieba nie mamy“. Gdzież więc tego niepowodzenia przyczyna? Oto najprzód, że dzieł naszych nie rozpoczynamy od zawezwania pomocy i błogosławieństwa Boskiego, a powtóre, że dla siebie tylko, dla doczesności, dla świata, a nie dla Boga pracujemy. A przecież, chcąc od Boga mieć błogosławieństwo i nagrodę, trzeba z Bogiem wszystko rozpoczynać i dla Boga prace nasze spełnić.

Zaraz po potopie zmówili się potomkowie Noego patriarchy, aby sobie wybudować wieżę, wierzchołkiem swoim dotykającą obłoków, która miała być dla nich ratunkiem, gdyby Bóg jeszcze kiedy świat cały miał ukarać powodzią. Cóż się dzieje przy rozpoczęciu tak wspaniałej budowli? Otóż mieszają się ich zamysły i robota się psuje, ponieważ język, którym wszyscy, od Adama począwszy, aż dotąd mówili, zamienia się w kilkadziesiąt języków. A wszystko dlatego, że nietylko dzieła od Boga nie zaczęli, ale działali wręcz przeciw woli Bożej. A przecież Chrystus Pan daje wyraźne ostrzeżenie: „bezemnie, tj. bez mojej pomocy, nic uczynić nie możecie“. Zapytajmy króla i proroka Dawida, czemu to on czy z nieprzyjacielem wojnę prowadząc czy jakiegokolwiek dzieło spełniając, zawsze był szczęśliwy, a dowiemy się, że Bóg zawsze mu był pomocą! Zapytajmy jeszcze Pawła św., skąd wziął te siły, że więcej pracował niż inni apostołowie? Skąd to męstwo, że więcej dla Chrystusa cierpiał? A i św. Paweł wszystko przypisuje pomocy i łasce Bożej: „nie ja pracowałem, lecz łaska boska we mnie“. Oto są świadectwa, które nam wiara daje, że bez Boga nic uczynić nie możemy dobrego, zaco byśmy zasługiwali na nagrodę w niebie.

Te i wszystkie inne przykłady uczą nas, że wszystkie dzieła nasze od Boga zaczynać powinniśmy, jeśli mają przynieść pomyslny skutek. Ale czyż na tem dosyć! Bynajmniej. Potrzeba, żebyśmy dzieła nasze nie tylko rozpoczynali z Bogiem, ale i sprawowali dla Boga, jeśli chcemy, aby on je nagrodził.

On jest ich Panem, sprawcą i nagrodą. Dla Boga więc wszystko czynić należy, bo najprzód ta danina należy się od nas Bogu, a powtóre, tym sposobem osiągniemy chwałę wieczną. Jakże więc ciężko błądzimy, gdy, nie kierując czynności naszych przez pobożną intencję ku chwale Boga, pozbawiamy Boga chwały, a siebie obfitej nagrody!

Pamiętajmy więc nieustannie o tem, żeby wszystko, cokolwiek czynimy, zawsze czynić tylko z myślą o Bogu i dla Niego

i dla Jego chwały. A wówczas praca nasza i doczesny, a przede wszystkim wieczny nam przyniesie pożytek.

## Magnificat.

(Na dzień Nawiedzenia Najśw. Marji Panny, 2 lipca).

Magnificat! — Wielbij duszo moja Pana, to potężny hymn dziękczynny, który Kościół śpiewa Bogu codzień, w każdym nabożeństwie niezbępnym.

Najświętsza Panna pierwsza go zanuciła, dziękując Bogu, że „uczynił jej wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego!“ Magnificat to nie kunsztownie ułożona pieśń, ale raczej wylew uczuć wezbranych, uczuć najgłębszej wdzięczności, iż miłosierny jest Pan i wierny w dopełnieniu obietnic Swoich.

Od Archanioła Gabriela dowiedziała się Najświętsza Dziewica, iż krewna Jej, Elżbieta, miała zostać matką. Poznawszy przez Ducha św., że Jej odwiedziny staną się źródłem łask dla rodziny Elżbiety, postanowiła czemprowadzić się do niej. Spieszy więc w góry judzkie, do Hebronu. Miłość Ją prowadzi, miłość usłużna i ofiarna. Przyszedłszy do domu Zacharjaszowego, wita Elżbietę, winszując jej szczęścia, że dziecko, któremu da życie, prorokiem będzie Najwyższego. Ale i Elżbieta z natchnienia Bożego poznaje w tej Dziewicy, wstępującej w progi jej domu, wielką Matkę Boga, to też do stóp Jej się schyla i pierwsza z ludzi hołd oddaje Błogosławionej między niewiastami. I w tej chwili przez pośrednictwo Marji, św. Jan Chrzciciel, będący jeszcze w łonie swej matki, odebrał ową łaskę Ducha św., którą zapowiedział już Archanioł Gabriel Zacharjaszowi: dusza jego uwolniona została od grzechu pierworodnego. Widzi więc Najświętsza Panna, że Królestwo Boże zstępuje na świat i zbliża się chwila pojednania człowieka z Bogiem, a Ona, pokorna służebnica Pańska, pośredniczką ma być i współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Więc radość niezmierna przepełnia Jej duszę, a z serca wdzięcznego wzbija się pieśń ku niebiosom: „Wielbij dusza moja Pana...” — „Magnificat!”

### Przeniesienie relikwii św. Jacka.

W Rzymie odbyła się uroczysta procesja, połączona z przeniesieniem relikwii św. Jacka Odrowąza, przechowywanych dotąd w dawnym kościele kolegium Propagandy do nowego kościoła tego kolegium. W czasie procesji kardynał Fumasoni-Biendi z przed ołtarza, ustawionego w parku kolegium, udzielił błogosławieństwa relikwiami, poczem złożono je pod wielkim ołtarzem nowego kościoła. Sekretarz Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej, ks. prałat Belvederi, wygłosił przy tej okazji przemówienie, w którym przedstawił dzieje relikwii, znalezionych w r. 1841 w ka-

takumbach Ermete i przekazanych kolegum przez Piusa IX. Błogosławieństwo N. Sakramentem, udzielone przez kardynała Fumasoni-Biendi, zakończyło uroczystości, w których wzięli udział również nowokonsekrowani biskupi wschodnio-azjatyccy.

### **Dwa cudowne uzdrowienia w Beauraing.**

Jak donoszą pisma belgijskie miał miejsce w Beauraing (w Belgji) wypadek cudownego uzdrowienia 58-letniego majstra zakładów Sambre-et-Moselle w Montigny sur Sambre, niejakiego Tilmanta. Tilmant od grudnia 1932 r. wskutek porażenia kręgosłupa pozbawiony był władzy w nogach. W niedzielę św. Trójcy przewieziono chorego samochodem do Beauraing, gdzie jakoby miała objawiać się N. Marja Panna dzieciom. Przez dłuższy czas modlił się chory tutaj, a pod koniec modlitwy uczuł jakby prąd elektryczny, przenikający jego ciało od stóp do głowy, wskutek którego mógł zaraz chodzić. Następnego dnia uzdrowiony Tilmant udał się ponownie na miejsce cudu i miał jakoby ujrzeć w czasie dziękczynnej modlitwy niewiastę w bieli, jednak bez światłości i promieni, jakie podobno widziały dzieci.

W ub. czwartek przybyła do Beauraing z pielgrzymką dziękczynną jeszcze jedna osoba, cudownie tam uzdrowiona. Dotyczy to 24-letniego Huberta Dawolf, mieszkańca miasta Turnheut, który, cierpiąc od października r. ub. na chorobę mlecza paciierzowego, gdy lekarze antwerpijscy na podstawie badań i prześwietleń nie robili najmniejszej nadziei polepszenia, udał się w lutym rb. do Beauraing, gdzie rzeczywiście miał dostąpić łaski cudownego uzdrowienia.

### **Bohaterski sługa boży.**

Sławny kaznodzieja paryski kapelan wojenny O. Piotr D'Orgeval padł ofiarą trądu.

Wybitny ten ksiądz w czasie wojny światowej służył w armji francuskiej i był 6-krotnie odznaczony. Po ustaniu działań wojennych nie mogąc, wskutek słabego głosu, spowodowanego zatruciem gazami na froncie, wrócić do kaznodziejstwa O. D'Orgeval zgłosił się jako ochotnik do służby wśród trędowatych.

Obecnie dotknięty straszną chorobą, własnymi rękoma buduje sobie zdala od zabudowań misyjnych domek z desek na wyspie Molokai (Wyspy Hawajskie), tuż przy kolonji trędowatych.

### **Trzy wieki działalności Sióstr Miłosierdzia.**

Wielce zasłużone i pożyteczne Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, zwanych u nas z francuska „Szarytkami”, obchodzi 300-ną rocznicę swej zbożnej pracy na polu niesienia ulgi cierpiącej ludności i opieki nad biednymi.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zostało powołane do życia w r. 1633 przez św. Wincentego a Paulo i błog. Ludwikę de Marillac w Paryżu. Z Francji rozgałęziło się to sympatyczne Zgromadzenie po całym świecie katolickim.